



MONITOR

WIELKOPOLSKI

MAGAZYN SAMORZĄDOWY

WRZESIEŃ 6 (40) 2004 ROK IV
ISSN 1647-0918



Wesele w muzeum. O jubileuszu 40-lecia Szreniawy piszemy na stronie 8.

W NUMERZE:

- **Będzie taniej i efektywniej**
– strona 3
- **Akademia blisko domu**
– strona 5
- **Spóźnione stypendia**
– strona 5
- **Zbrodnia, której nie wolno zapomnieć**
– strona 7

Reklama

w „Monitorze

Wielkopolskim”

co miesiąc

w „Głosie”

tel. (061) 860-60-62

Zdrowie w jeden dzień

Zgodnie z zapisem w Kontrakcie Wojewódzkim – szpital zespólny w Koninie otrzymał 13 mln 200 tys. zł. Dzięki tym funduszom, w lecznicy na przełomie roku 2004/2005 uruchomiony zostanie 10-lóżkowy oddział chirurgii jednego dnia. Nowoczesna aparatura diagnostyczna, sale zabiegowe, doświadczenie zespołu medycznego pozwolą na przeprowadzanie zabiegów szybko i skutecznie, bez skazywania pacjentów na długotrwały, kosztowny i stresujący pobyt w szpitalu. Jak informuje wicedyrektor lecznicy Bronisław Różycki – w konińskiej publicznej służbie zdrowia będzie to pierwszy oddział o tak wysokim standardzie.

Fundusze z Kontraktu Wojewódzkiego nadeszły bardzo późno, jednak dzięki starannemu przygotowaniu inwestycji, zostaną wykorzystane do końca roku. Część funduszy przeznaczono na mniej spektakularne, ale niezbędne dla funkcjonowania szpitala przedsięwzięcia. Jest wśród nich kotłownia (dotychczas lecznica ogrzewana jest węzłem ciepłym) i budowa zbiornika retencyjnego, zapewniającego szpitalowi wodę w razie awarii miejskiego wodociągu.

Wojewódzki Szpital Zespólny w Koninie budowany jest od 1982 roku. Projekt budowy zakładał, że będzie to lecznica licząca 600 łóżek. Ten program zmodyfikowano i ograniczono do 415 łóżek. Obecnie szpital może przyjąć 221 pacjentów. Budowa trwa i nie da się ukryć, że wchodzi obecnie w najtrudniejszą fazę – trzeba uruchomić i wyposażać sale operacyjne, oddziały intensywnej opieki medycznej. To znacznie bardziej kosztowne niż budowa funkcjonujących już oddziałów łóżkowych.

Tymczasem do dzisiaj nie wiadomo, czy w 2005 roku rząd kontynuować będzie swe zobowiązania wobec regionów poprzez kontrakty wojewódzkie. Przypomnijmy, że w kontraktach ujmowane są wieloletnie zadania inwestycyjne zapisane (często przed laty) w budżecie państwa. Ta niewiadoma utrudnia rzetelne planowanie i wykonanie zadań.

Z tegorocznego kontraktu – obok 13 mln dla Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego w Koninie, 18 mln zł otrzymuje Wielkopolskie Centrum Onkologii, a 4 mln „kontraktowych” złotych przekaże Urząd Marszałkowski Poznaniowi na kontynuację budowy szpitala miejskiego przy ul. Kurlandzkiej.

Olga Kunze

ROSNAĆ DŁUGI SZPITALA W LESZNIE

A nie mówiłem

Mimo buńczucznych zapowiedzi dyrekcji leszczyńskiego szpitala nie jest w stanie przeprowadzić zgodnych z programem restrukturyzacji zmian, które chociażby ograniczyłyby tempo narastającego zadłużania – mówi przewodniczący Komisji Budżetowej Sejmiku Zbigniew Czerwiński. – Wojewódzki Szpital Zespólny zadłuża się co miesiąc o kolejne 300-400 tysięcy zł.

W końcu lipca powołany przez Radę Społeczną WSZ zespół kontrolny stwierdził, że przygotowany przez dyrekcję placówki program naprawczy nie uwzględnia wszystkich kosztów funkcjonowania szpitala, m.in. narastania odsetek z tytułu niezapłaconych składek na ZUS (ok. 0,5 mln zł). Kontrolujący szpitalne finanse radni Sejmiku wnioskowali do dyrekcji i Zarządu Województwa o taką modyfikację programu naprawczego, która umożliwi WSZ przetrwanie do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o restrukturyzacji finansowej ZOZ-ów. Zespół podkreślił, że jedną z koniecznych, choć dolegliwych dla pracowników metod, byłoby porozumienie o obniżeniu wynagrodzeń i zawartych kontraktów.

Według Z. Czerwińskiego leszczyński szpital nadal ma najwyższą średnią płacę

wśród wielkopolskich szpitali zespólnych. Wynosiła ona w pierwszym półroczu 2041,30 zł, podczas gdy w Koninie 1711,49 zł, a w szpitalach wojewódzkich w Poznaniu i Kaliszu poniżej 1900,00 zł. Wszystkie 32 wielkopolskie placówki ochrony zdrowia, dla których organem założycielskim jest samorząd województwa, mają łącznie 48 mln zł zobowiązań tzw. wymagalnych. Prawie połowę z tej ogromnej kwoty stanowią zobowiązania WSZ Leszno. – A to oznacza, że ten szpital obciążał każdego mieszkańca Wielkopolski długiem w wysokości 6 zł – wylicza Z. Czerwiński. Jego zdaniem znaczący udział w doprowadzeniu szpitala do tak trudnej sytuacji miała dyrekcja WSZ.

Zespół kontrolny wystąpił do marszałka województwa o dogłębne przeanalizowanie sytuacji szpitala, ustalenie winnych zaistniałej sytuacji i pociągnięcie ich do odpowiedzialności. – Na początku ubiegłego roku po analizie wyników za 2002 rok wnioskowałem do Zarządu Województwa o dokonanie radykalnych zmian organizacyjnych i kadrowych w leszczyńskim szpitalu. Niestety, stwierdzenie: a nie mówiłem – nie daje mi satysfakcji, konkluduje Z. Czerwiński.

Jacek Bartkowiak

Zbigniew Czerwiński:

– Nie można tolerować obserwowanego od przynajmniej dwóch lat odstawiania tej placówki od podobnych szpitali. Fakt, że dopiero w tym roku rozpoczęły się trochę bardziej energiczne działania świadczą o złym nadzorze Urzędu Marszałkowskiego. Teraz szpital trzeba będzie ratować przy pomocy środków z budżetu wojewódzkiego.





Nasze gminy „Fair Play”

Trzeci ogólnopolski konkurs i program certyfikacyjny dla gmin pod nazwą „Gmina Fair Play” przyniósł kolejne sukcesy Wielkopolsce. Na podstawie analiz audytorów krajowych, ocen inwestorów oraz specjalistów z Instytutu Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym oraz Krajowej Izby Gospodarczej wyłoniono najbardziej konkurencyjne pod względem inwestycyjnym miasta i gminy.

W tym roku laureatem najwyższej nagrody w konkursie „Gmina Fair Play” został Nowy Tomysł.

Wyróżnienie uzyskała Gmina Komorniki za tworzenie bardzo dobrego klimatu współpracy z przedsiębiorcami oraz profesjonalne przygotowanie pracowników gminy do promocji inwestycji i obsługi inwestorów.

Spośród 82 miast i gmin, które uzyskały miano fair play i certyfikację dla lokalizacji inwestycji, na wysokich miejscach zakwalifikowano ponadto Jarocin i Krotoszyn, Pniewy, Opalenicę, Grodzisk Wielkopolski, Mosinę, Szamotuły, Przykonę, Kaźmierz, Rokietnicę i Duszniki.

Prestiżowe tytuły „Gmina Fair Play” świadczą wiarygodności samorządów i rzetelności urzędników. Mają też siłę promocyjną. To cenna rekomendacja wobec inwestorów. (bis)

HESJA – WIELKOPOLSKA

Partnerstwo regionów

Roland Koch - premier współpracującej z Wielkopolską Hesji, odwiedził 8-9 września Poznań. 6-milionowa Hesja, położona w centralnych Niemczech, jest jednym z najsilniejszych gospodarczo krajów RFN.

Wielkopolska od 2000 roku skorzystała m.in. z projektu szkolenia urzędników w polityce regionalnej Unii Europejskiej i opracowaniu programów pozyskiwania funduszy strukturalnych, a także podnoszenia kwalifikacji pracowników administracji



Młodzi urzędnicy z Wielkopolski odbywali staże w heskich urzędach. Premier Hesji Roland Koch i marszałek Stefan Mikołajczak.



Premier Hesji Roland Koch i marszałek Stefan Mikołajczak.

wojewódzkiej, finansowanego ze środków Fundacji Społecznej „Hertie”.

Efektom współpracy portów lotniczych było uzyskanie bezpośredniego połączenia Poznania i Frankfurtu nad Menem. Hesja udostępniła też Wielkopolsce nieodpłatnie pomieszczenia biurowe w swym przedstawicielstwie w Brukseli, co pomogło Urzędowi Marszałkowskiemu w przygotowaniach do otwarcia Biura Informacyjnego Województwa Wielkopolskiego. JB

Blżej Katalonii

Z pierwszą oficjalną wizytą w naszym regionie gościł Antoni Siurana, minister rolnictwa, hodowli i rybołówstwa Regionu Katalonii w Hiszpanii. 21 września spotkał się z marszałkiem Stefanem Mikołajczakiem. Rozmowy dotyczyły między innymi możliwości przyszłej współpracy Katalonii z Wielkopolską, ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa. Minister Antoni Siurana przekazał również marszałkowi list od prezydenta Katalonii Pasquala Maragalla. Z delegacją oficjalną przybyła do Poznania grupa przedsiębiorców z Katalonii, którzy wzięli udział w targach Polagra Food. (or)

Kamienny krąg pamięci

Władze samorządowe Kostrzyna, Dominowa i Nekli oraz Nadleśnictwo Czerniejewo były organizatorami uroczystości patriotycznej w Janowie, w 61. rocznicę zrzutu broni i sprzętu dla oddziałów Armii Krajowej w Wielkopolsce. Kamienny krąg pamięci powstał w miejscu pierwszego w Wielkopolsce zrzutu broni i sprzętu dla oddziałów Średniego Inspektoratu Rejonowego AK w nocy z 14 na 15 września 1943 roku. W operacji uczest-

niczyło, pod dowództwem porucznika Alfreda Furmańskiego (pseudonim Maciej) 32 żołnierzy placówki „Proso - 2”, mieszkańców Janowa, Wysławic, Pławiec, Borzejewa, Nekli, Bagrowa, Drążgowa, Węgierskiego, Gultów i Kostrzyna. Załoga zrzutowiska kierował plutonowy Wawrzyniec Chałupka. Zrzut wpadł w ręce Niemców. Aresztowano około 200 żołnierzy AK uczestników akcji, w obozach zginęło 47.

W 1983 roku - w Janowie

wzniesiono kapliczkę z drewnianą rzeźbą Chrystusa Frasobliwego oraz miedzią tablicą pamiątkową ze znakiem Polski Walczącej. 19 września 2004 r. poświęcono 12 olbrzymich kamieni, które tworzą krąg pamięci. Na największym wyryto napis: „Ojców naszych ziemio święta, Ziemio wielkich cnót i czynów, Tyś na wskroś jest przesunięta, Krwią ofiarą swoich synów” (W. Belza). Głazy poświęcił arcybiskup metropolita poznański Stanisław Gądecki.



Harcerskie warty honorowe przed kapliczką AK.



Uroczyste wręczenie znaku „Poznaj Dobrą Żywność”.



Premier Marek Belka spotkał się z producentami żywności.

Poznali dobrą żywność

Premier Marek Belka oraz minister rolnictwa i rozwoju wsi Wojciech Olejniczak odwiedzili 21 września 2004 r. Międzynarodowe Targi Przemysłu Spożywczego POLAGRA FOOD. Spotkali się z przedstawicielami sektora rolno-spożywczego oraz uczestniczyli w gali wręczenia 44 znaków „Poznaj Dobrą Żywność” (ponad 200 produktów). Wśród wyróżnionych znalazły się wielkopolskie firmy: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kaliszu, Zakłady Mięsne Dobrosława Sp. z o.o. w Sławie, Hochland Polska Sp. z o.o. z Kaźmierza Wielkopolskiego, Sokółów S.A. Oddział Zakłady Mięsne w Kole, Spółdzielnia Mleczarska „LAZUR” w Nowych Skalmierzycach, Zakład Przetwórstwa Mleka „MLECZ”

Sp. z o.o. w Wolsztynie, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska „MONA” w Koninie, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Czarnkowie, Firma Produkcyjno-Handlowa „AGI” z Krzetowice koło Jutrosina, Zakłady Mięsne „DUDA” S.A. Zakład Grąbkowo koło Jutrosina.

Program Poznaj Dobrą Żywność wprowadzony 1 maja 2004 r. skierowany jest do przedsiębiorców branży rolno - spożywczej ze wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Prawo zgłoszenia wniosków o nadanie PDŻ – Poznaj Dobrą Żywność mają wyłącznie producenci. Znak nadawany produktowi po raz pierwszy na okres do 3 lat, po raz kolejny na okres do 5 lat.

Gratulacje uhonorowanym przekazali: wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski, oraz wicemarszałek Józef Racki.

*

Premier Marek Belka spotkał się w Poznaniu z przedstawicielami środowiska akademickiego uczelni i szkół rolniczych o perspektywach i kierunkach kształcenia w dziedzinie rolnictwa w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Spotkał się z przedstawicielami władz województwa wielkopolskiego - wojewodą Andrzejem Nowakowskim i marszałkiem Stefanem Mikołajczakiem. Tematem rozmowy był rozwój regionu w kontekście wykorzystania funduszy strukturalnych. (zn)

Polagra-Food 2004

Lustrzane odbicie integracji Polski z Unią

Organizatorzy oraz uczestnicy międzynarodowych targów Polagra Food 2004 w Poznaniu mogą mówić o sukcesie: o 1/3 większa ekspozycja, 1000 wystawców z 33 krajów i prawie 40 tysięcy gości. Ale to mało! Takiego pazura, takich zabiegów jakie czynili wystawcy o klienta i gusta konsumentów nie widziało na Polagrze od lat. Ducha ostatniej Polagry-Food najlepiej

oddaje słowo ekspansja. Po raz pierwszy polskie firmy walczyły z zachodnioeuropejskimi producentami żywności na równych prawach. To była twarda walka o rynek i klienta. Swoją obecność zaznaczyli na targach profesjonalści, reprezentujący największe krajowe i europejskie sieci handlowe.

Wielu kupców przyjechało na Polagrę z obszaru starej Unii po

raz pierwszy. Wystawcy przygotowali ciekawe, olbrzymie stoiska i galerie. Pokazali setki rynkowych nowości. Targowi goście, bardziej niż klienci w sklepach, okazali się wyczuleni na rozmaite podróbki i substytuty żywności. Na szczęście nasze polskie wyroby mięsne, cukiernicze i mleczarskie zdobywały uznanie swym naturalnym smakiem i składem.

Walkę o względy konsumenta wykorzystali dostawcy opakowań i urządzeń do konfekcjonowania żywności. Wizja zwiększonego eksportu polskich towarów ścigała 700 firm z 32 krajów, wśród nich potentatów w tej branży.

Ostatnie Międzynarodowe Targi Przemysłu Spożywczego w Poznaniu były lustrzanym odbiciem integracji Polski z Unią Europejską. Satisfakcję z udziału w Pola-

grze-Food 2004 mieli nie tylko zwiedzający, ale i wystawcy, którzy jeden przez drugiego, podglądali co zrobiła konkurencja.

Udział w targach ma od kilku lat charakter prestiżowy. Tu trzeba być, pokazać nowości, udowodnić, że firma się rozwija. Mocne, publiczne zaznaczenie swojej obecności jest przecież kluczem do unijnych i wschodnich rynków.

Roman Kamiński



KOLEJE WIELKOPOLSKIE

Będzie taniej i efektywniej

Samorząd województwa wraz z Wielkopolskim Zakładem Przewozów Regionalnych w Poznaniu powoła spółkę Koleje Wielkopolskie, która będzie organizowała regionalne przewozy pasażerskie na terenie naszego województwa. Podczas poniedziałkowej sesji Sejmiku radni wyrazili wolę powołania takiej spółki domagając się od Zarządu, by podpisanie umowy z PKP nastąpiło jak najszybciej. Zarejestrowanie spółki do końca roku umożliwi pozyskanie dotacji z budżetu państwa na zakup taboru kolejowego. Początkowy kapitał spółki Koleje Wielkopolskie będzie wynosił minimalną sumę potrzebną do zarejestrowania spółki tj. 50 tys. zł.

Kontrowersje wśród radnych budził zapis w przygotowanym przez Zarząd projekcie uchwały, wyrażający zgodę na wniesienie aportem do nowo powstającej spółki szynobusów, które są własnością samorządu województwa. Mimo zapewnień, że faktyczne dokonanie tego aportu to kwestia bardzo odległa, radni przegłosowali poprawkę, w myśl której samorząd może ich jedynie użyczyć. W nowej spółce 51 proc. udziałów będzie miał samorząd województwa, a 49 proc. wielkopolskie PKP.

W trzyosobowym zarządzie spółki samorząd wielkopolski ma mieć 2 członków, w tym prezesa, w pięciosobowej radzie nadzorczej – Sejmik mają reprezentować trzy osoby. Ma to zagwarantować samorządowi kontrolę oraz wpływ na podejmowane przez spółkę decyzje.

W praktyce powołanie spółki ma racjonalizować koszty prze-

wozów regionalnych oraz usprawnić ich funkcjonowanie poprzez dostosowanie połączeń kolejowych do potrzeb lokalnych społeczności. Docelowo pociągi mają jeździć częściej w godzinach rannych i popołudniowych. Tam gdzie to możliwe na trasy wyjadą dużo tańsze w eksploatacji szynobusy, których docelowo ma być dwadzieścia dwa. Kroki te mają obniżyć koszty przewozów regionalnych, do których teraz rocznie województwo dopłaca ponad 40 milionów złotych.

Burza w szklance wody

Spore emocje wśród radnych wzbudziły propozycje zmian w tegorocznym budżecie województwa, a zwłaszcza podział dodatkowych wpływów do budżetu z tytułu podatku CIT. Prawdziwą burzę, jak się później okazało w szklance wody, wywołała propozycja Zarządu Województwa, by sumą dodatkowych 700 tys. zł zasilić budżet Urzędu Marszałkowskiego. Początkowo za poprawką zgłoszoną przez Zbigniewa Czerwińskiego (PO-PiS) i zmniejszeniem o 500 tys. zł wydatków na administrację głosowali radni LPR, PO i PiS. Wniosek odrzucono głosami SLD i PSL (18 radnych głosowało za i tytuł samo było przeciwnych). Po 10-minutowej przerwie, podczas której trwały tzw. rozmowy kuliarskie, przegłosowano wersję proponowaną przez Zarząd. Ostatecznie za przekazaniem 700 tys. zł na bieżące wydatki Urzędu Marszałkowskiego głosowało 29 radnych, a 6 z Klubu Radnych LPR wstrzymało się od głosu. Dodatkowo pieniądze zostaną przeznaczone na rachunki za energię, wodę i

paliwo, a także inne tzw. koszty materiałowe.

Oświeceniowe kontrowersje

Innym tematem, który wywołał dyskusję radnych było uchwalenie „Wieloletniego planu inwestycyjnego wojewódzkich samorządowych instytucji kultury, finansowanych z budżetu województwa wielkopolskiego oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w latach 2004-2006”. Temat ten elektryzował radnych o już podczas obrad komisji sejmiku, na których niespodziewanie się pojawił. Stąd pojawiające się zarzuty, iż projekt został napisany na kolanie a jego przyjęcie spowoduje dodatkowe wydatki, które w roku przyszłym i następnym spowodują drastyczne ograniczenie dotacji dla innych instytucji kultury funkcjonujących na terenie naszego województwa.

Szczególne emocje wzbudziło pojawienie się wśród uprzywilejowanych projektów przewidzianych w wieloletnim planie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Dobrzycy. – Nazywajmy rzeczy po imieniu. W Dobrzycy powstaje muzeum poświęcone masonerii a nie jak to wynika z projektu statutu „dorobku kulturowego epoki oświecenia”. Ale nie to jest istotą sprawy. Czy naprawdę nie ma na terenie naszego województwa pilniejszych potrzeb w dziale kultury niż wykonanie oświetlenia dróg i ścieżek w parku oraz parkingu z ogrodzeniem? – pytała wiceprzewodnicząca Sejmiku Elżbieta Barys. W głosowaniu poprawka wykreślająca muzeum w Dobrzycy z wieloletniego planu została jednak

odrzucona, a sam plan został przez Sejmik zaakceptowany w wersji zaproponowanej przez Zarząd.

Sejmik wyraził zgodę na nieodpłatne nabycie przez samorząd województwa udziałów Skarbu Państwa w spółce Centrum Wyszczolenia Jeździeckiego- Hipodrom Wola Sp. z o.o. oraz w spółce Międzynarodowe Targi Poznańskie Sp. z o.o.

Radni po krótkiej dyskusji zaakceptowali również zmianę uchwały w sprawie przyjęcia „Wieloletniego planu inwestycyjnego dróg wojewódzkich województwa wielkopolskiego finansowanych z subwencji drogowej oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w latach 2003-2006 oraz zamierzeń inwestycyjnych finansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w latach 2007-2013”.

Ponadto wysłuchali informacji o wykonaniu budżetu województwa za I półrocze 2004 roku, informacji dotyczącej wspierania małych i średnich przedsiębiorstw z funduszy Unii Europejskiej oraz zapoznali się z raportem o stanie domów dziecka na terenie Wielkopolski.

Z inicjatywy Klubu Radnych Ligii Polskich Rodzin Sejmik zaapelował do prezydentów, burmistrzów i wójtów miast i gmin Wielkopolski o podjęcie działań mających na celu oszacowanie strat, jakie miasta i gminy naszego województwa poniosły w okresie okupacji hitlerowskiej. Pełną treść apelu drukujemy obok.

Termin kolejnej sesji Sejmiku zaplanowano na 25 października. **Wojciech Olszak**

Apel Sejmiku Województwa Wielkopolskiego

z dnia 27 września 2004 r.

W związku z coraz głośniejszymi przygotowaniami obywateli niemieckich, zrzeszonych w organizacjach tzw. „wypędzonych”, w szczególności zaś Powiernictwie Pruskim i Związku Wypędzonych, do wnoszenia pozwów o zwrot pozostawionego na terenie Polski mienia bądź odszkodowania za to mienie, Sejmik Województwa Wielkopolskiego zwraca się do Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów miast i gmin Wielkopolski z apelem o podjęcie działań, które miałyby na celu oszacowanie strat, jakie miasta i gminy naszego województwa poniosły w okresie okupacji hitlerowskiej. Przygotowanie takiego wyliczenia ułatwiłoby szybką i zdecydowaną reakcję strony polskiej na roszczenia wnoszone przez ziomkostwa niemieckie.

Negując prawo obywateli niemieckich do podejmowania działań zmierzających do zwrotu utraconego na ziemiach polskich majątku, pragniemy przypomnieć, iż to Rzeczypospolita Polska padła w 1939 r. ofiarą agresji ze strony państwa niemieckiego i wszelkie niedogodności poniesione przez obywateli niemieckich po II wojnie światowej są wyłączną konsekwencją tej niczym nieusprawiedliwionej agresji. Jak wiadomo strona polska do dnia dzisiejszego nie otrzymała rekompensaty z tytułu strat związanych z niemiecką okupacją. W związku z powyższym zasadnym jest przygotowanie się miast i gmin Wielkopolski do rozliczeń finansowych ze stroną niemiecką.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego
Paweł ARNDT

Wielkopolskie firmy w Charkowie

28 września w Charkowie otwarto Polską Wystawę Narodową. Stoisko naszego regionu przygotowało Wielkopolskie Centrum Międzyregionalnej Współpracy Gospodarczej, gospodarstwo pomocnicze Urzędu Marszałkowskiego. W ramach wystawy zaprezentuje się 10 firm z naszego regionu:

- P.P.H.U. Andreas Pol Plus Andrzej Połchowski z Polanowa – branża ogrodnicza
- Wytwórnia Pasz i Koncentratów JANRA z Margonina
- Przedsiębiorstwo Obrotu i Fabrykacji Artykułów Medycznych POFAM-Poznań
- PPH Ryszard Kaczmarek i Synowie z Chyb, producent komponentów dla przemysłu spożywczego i kosmetycznego
- Z.P.H.U. SERPOL z Mieściska, producent chemii gospodarczej i kosmetyków
- PAW Sp. z o.o. z Suchego Lasu, producent serwetek i dekoracji dla stołu

- Galeria Lwowska z Puszczykowa, wytwórca galanterii
- Robert Łączkowski z Komornik, wytwórca kompozycji suszonych
- F&H z Wolsztyna, prowadzi sprzedaż maszyn do produkcji PCV
- LOGO z Nowego Tomyśla, prowadzi sprzedaż wyposażenia stacji kontroli pojazdów

W czasie wystawy odbywać się również będą panele dyskusyjne i giełdy kooperacyjne.

Jednym z punktów wizyty w Charkowie będzie udział marszałka województwa wielkopolskiego Stefana Mikołajczaka, w seminarium pn. „Nowe perspektywy polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej po wejściu Polski do Unii Europejskiej” w Charkowskim Regionalnym Centrum Inwestycyjnym. Marszałek Mikołajczak zaprezentuje uczestnikom nasz region i jego potencjał gospodarczy. Szeroka prezentacja Wielkopolski odbywa się w ramach Roku Polski na Ukrainie. (na)

Po sąsiedzku w Mieścisku

Festyn samorządowy pod hasłem „Dzień dobry Wielkopolsko” w Mieścisku zakończył 25 września tegoroczny cykl spotkań promujących walory gmin i sąsiadujących z sobą powiatów. Partnerem w 23. festynowych spotkaniach tym razem był Janowiec Wielkopolski (powiat żniński, w województwie kujawsko-pomorskim). Prezentacjom kulturalnym i agroturystycznym oraz sąsiedzkiej rywalizacji sportowo-turystycznej w Mieścisku sprzyjała bardzo przyjazna atmosfera. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się występy folklorystyczne, popisy muzyczne i konkurs gwarowy. Ciekawą oprawę zapewnił plastycy. Nie zabrakło degustacji specjalów od gospodyń z gminy Mieścisko.

W roku 2004 motywem przewodnim, festynów była popularyzacja osiągnięć kulturalnych i atrakcji turystycznych gmin, a na tym tle dobrosąsiedzkiej pomocy.

W przygotowaniach do festynów „Dzień dobry Wielkopolsko”



Podczas imprez w Mieścisku marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak, wspólnie z gośćmi festynu, spotkał się z rodzinami zastępczymi z powiatu wągrowieckiego. Dzieci otrzymały pomoce naukowe ufundowane przez Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot.

wykorzystano dziennikarskie zainteresowania sprawami społeczności miast i gmin, by przedstawić szczególnie pozytywne działania na rzecz gospodarności i samorządności – pro publico bono oraz zaprezentować wyróżniające się osoby, całe rodziny, cieszące się dużym autorytetem, mające wpływ na życie gospodarcze i akcje samorządowe.

Nowym osiągnięciem organizatorów tegorocznych festynów było to, że przygotowania do nich zostały szeroko uspołecznione poprzez szczegółowy rozdział zadań, a koordynację środowiskowych inicjatyw składających się na program festynu samorządowego przejęli burmistrzowie i wójtowie.

Promocję spotkań „Dzień dobry Wielkopolsko”, wspierał „Głos Wielkopolski” oraz Radio „Merkury” i Telewizja Polska Program 3, przyciągając uwagę nie tylko na program imprez i zabaw konkursowych, lecz także na ludzi imponujących swoim talentem, przynoszących sławę Wielkopolsce. (bis)



Lepsze drogi Kolejowa odnowa

W rzesień tego roku można by nazwać „miesiącem regionalnego drogownictwa” chociażby dlatego, że oficjalnie otwarto kilka inwestycji drogowych, ułatwiających życie przede wszystkim mieszkańcom regionu.

Z początkiem miesiąca starosta kościański uroczystie przeciął wstęgę na drodze ze Zglińca do Jurkowa. Ta nowo wybudowana droga ma długość około 1,5 km, a jej budowa (prowadzona przez ten powiat) kosztowała ponad 620 tys. zł. Koszty realizacji wsparł fundusz SAPARD i gmina Krzywiń.

Kilkanaście dni później otwarto kilometry odcinek drogi asfaltowej, łączącej Ujazd z Ujazdem-Hubami w gminie Kamieniec. Prace drogowe prowadzono na zlecenie Urzędu Gminy w Kamieńcu. Trakt o szerokości 4,5 metra łączy Ujazd-Huby przede wszystkim z siecią pozostałych dróg gminnych. Koszt inwestycji oszacowano na 590 tys. zł, z czego 220 tys. zł pochodziło z funduszu SAPARD, a pozostałe środki wyłożyła gmina Kamieniec. Prace zakończono 20 września.

Bardzo uroczystie otwierano odcinek drogi powiatowej Ostrowieczno-Lipówka, w powiecie śremskim. Mieszkańcy Lipówki, od wielu lat musieli pokonywać niewielki odcinek, łączący Ostrowieczno z Lipówką wręcz z duszą na ramieniu. Okolice Ostrowieczna to teren bardzo malowniczy, otoczony lasami, a więc amatorów grzybów i wypoczynku wśród drzew nigdy tu nie brakowało. Przyjeżdżnych odstręczał jednak stan drogi, prowadzącej do Lipówki, która po większych opadach deszczu bywała zupełnie nieprzejezdna.

Pierwszy wniosek „o utwardzenie drogi powiatowej nr 32609 Ostrowieczno-Lipówka długości 4 km” został zgłoszony Radzie Powiatu Śremskiego w 2000 roku jako propozycja do planu inwestycyjnego na 2001 rok. Wniosek uwzględniono w planach inwestycyjnych tego powiatu na lata 2003 – 2004. To jedna z większych inwestycji drogowych przy udziale środków SAPARD w Wielkopolsce. Wniosek uzyskał bardzo wysoką ocenę (maksymalna ilość - 120 punktów). Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa podpisała umowę z Powiatem Śremskim w czerwcu bieżącego roku, gwarantując dofinansowanie tego zadania. Wartość robót drogowych wyniosła niespełna 2.200 tys. zł.

Komisijnego odbioru robót na tym odcinku drogi dokonano 6 września 2004 roku, a siedemnaście dni później nastąpiło* uroczyste przekazanie do eksploatacji.

Połączenie z drogami utwardzony, jakie dziś stanowi trakt Ostrowieczno-Lipówka, jest częścią ciągu drogowego, prowadzącego z Dolska w kierunku na Brzeźnicę i dalej na teren powiatu gostyńskiego (gmina Borek Wlkp.), a także w kierunku powiatu jarocińskiego (w konsekwencji do dróg krajowych nr 12 i 11). Trwająca obecnie przebudowa ciągów dróg powiatu śremskiego, której elementem jest droga Ostrowieczno-Lipówka, będzie stanowiła duże udogodnienie dla mieszkańców, przede wszystkim gminy Dolsk.

Choć droga ta spełnia na razie rolę głównie w ruchu lokalnym, to jednak w perspektywie usprawni dojazd do dróg krajowych.

Witold Machura



Stara i nowa droga.

Skąpe plany

Zaledwie 14 proc. powierzchni gmin ma miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – to podsumowanie pilotażowego badania statystycznego przeprowadzonego przez Ministerstwo Infrastruktury. Takie badania, służące ustaleniu jaka powierzchnia gmin ma miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, od przyszłego roku będą obowiązkowe – zapowiada Ministerstwo Infrastruktury. W tym roku przeprowadzono badanie pilotażowe dotyczące roku 2003. Objęto nim 15 proc. gmin z każdego województwa. Najwięcej planów mają miasta - 27 proc., mniej posiadają ich gminy miejsko-wiejskie - 15,5 proc. i miasta na prawach powiatu - 11 do 12 proc. Mniej planów w gminach wiejsko-miejskich bierze się jednak stąd, że znaczna ich część to grunty rolne. Utrwaliło się dotąd błędne przekonanie, że dla tych obszarów nie potrzeba planów. Tymczasem brak takich planów utrudnia obecnie wykorzystanie unijnych dotacji do zalesień. Na jedną ankietowaną gminę przypada średnio 15 planów. Wyniki wyglądają inaczej, jak się je podzieli na gminy wiejskie i miasta na prawach powiatu. W pierwszych będzie - 9 planów, drugich - 34.

(rt)

Dlaczego kolej?

Nikt rozsądnie myślący nie zakwestionuje tego, że o jakości życia i atrakcyjności inwestycyjnej danego regionu w dużej mierze decyduje jakość transportu. Komunikacja szynowa naturalnie nie jest w stanie wyprzeć lub nawet zagrozić przewozom autobusowym na pewnych trasach, choćby ze względu na znaczne odległości od danych osad do przystanku kolejowego. Tam jednak, gdzie stacja znajduje się w rozsądnej odległości od lokum, przewozy kolejowe są godną polecenia alternatywą. Kolej jest kilkudziesięciokrotnie bezpieczniejszym środkiem transportu niż samochód. Skądinąd zwiększenie średniej prędkości jazdy pociągów - i tak częstokroć wyższej niż samochodów - jest kwestią odpowiedniego zarządu infrastrukturą kolejową, nie ma co ukrywać kosztowną, ale i tak parokrotnie tańszą niż infrastruktura drogowa. Koszt budowy 1 km autostrady waha się między niespełna 4 a 6 mln; koszt linii, na której pociągi mogą poruszać się z prędkościami do 200 km/h, wynosi ok. 1 mln. Transport drogowy jest także od 3 do 9 razy bardziej energochłonny i parokrotnie bardziej uciążliwy dla środowiska niż szynowy. Dlaczego zatem PKP systematycznie traci pasażerów na rzecz przeważnie droższej konkurencji autobusowej? Odpowiedź jest jedna – niska jakość usług.

Dlaczego nie PKP?

Obecnie najważniejsze z punktu widzenia dbającego o atrakcyjność swojej wspólnoty samorządowca są przewozy pasażerskie pociągami osobowymi, realizowane przez PKP Przewozy Regionalne Sp. z o.o. Większość pasażerów firma ta kojarzy się z niereformalnym kombinatem rodem z innej epoki. Powszechne odczucia są bliskie prawdy. Strata netto za rok 2003 wyniosła 1.134.470.800 zł, a w pierwszych trzech miesiącach 2004 roku 276,8 mln zł!

Przy każdej okazji przedstawiciele PKP-PR winą za złą sytuację spółki obarczają państwo, które nie przekazuje należnych dotacji i paskudne samorządy, które nie chcą finansować każdej wypracowanej przez nich straty. Na każdym kroku grożą „podjęciem drastycznych kroków oszczędnościowych”, sprowadzających się do zmniejszania liczby par pociągów, czyli wygaszania podaży. Z czego zatem zamierzają się utrzymywać?

PKP jako całość cierpi na olbrzymi przerost zatrudnienia. Odnotowana w ubiegłym roku nieznaczna poprawa wyników niektórych spółek grupy jest rezultatem praktycznego zatrzymania procesu restrukturyzacji i niewielkich inwestycji, nawet tych odtworzeniowych. Poza tym PKP jest porażająco wręcz nieefektywnie zarządzana - zawile struktury, z licznymi całkowicie nieefektywnymi za to bardzo kosztownymi stanowiskami. Perspektywa odchudzenia szczebli zarządzania jest nikła, natomiast wizja lawinowego zwielokrotnienia nakładów na kierownicze stanowiska w obliczu prawdopodobnej nowelizacji ustawy kominowej bardziej niż pewna. W PKP nikt nie wydaje się przejmować jakkolwiek kalkulacją kosztów i opłacalności. Kiedy Komisja Infrastruktury Sejmiku Województwa Wielkopolskiego zażądała od Wielkopolskiego Zakładu Przewozów Regionalnych przedstawienia kosztów i przychodów, przesłano dane, z których wynikało, że mamy do

czynienia z... bardzo dochodowym przedsiębiorstwem, nie przedstawiono bowiem informacji o kosztach ponoszonych na rzecz PKP Cargo i PLK. Pytanie, co kolejarze mają zatem do ukrycia, nasuwa się samo. W przypadku PKP-PR niewątpliwie mamy do czynienia ze zjawiskiem znanym w ekonomii pod pojęciem niekorzyści skali. Słowem: jest za duże, żeby dało się nim efektywnie zarządzać.

Kolejnym grzechem Przewozów Regionalnych jest niedostosowanie oferty do potrzeb podróźnych: brak pociągów w godzinach, kiedy są potrzebne i zbędne kursy wtedy, kiedy takiego zapotrzebowania brak. Rodzi to sytuację, w której pociąg osobowy wiezie średnio 4 pasażerów na kilometr! Brak skomunikowania pociągów i innych środków transportu, niedostateczna punktualność, brak jakiegokolwiek marketingowej - nie licząc torpedowania prób powstania i funkcjonowania konkurencji - dopełnia obrazu organizacji.

Dlaczego nowy przewoźnik?

Kolejowe przewozy pasażerskie są zbyt ważne, aby zostawić je w zbyt dużym stopniu na łasce PKP. Nikomu nie trzeba uświadamiać, że znacząca poprawa w tej dziedzinie równałaby się kolosalnym oszczędnościom czasu i pieniędzy obywateli. Świadomi upadku komunikacji szynowej pod łaskawie nam przewożącymi PKP, działacze Sejmiku Województwa Wielkopolskiego podjęli działania w celu powołania regionalnego operatora przewozów kolejowych, w którym większość udziałów miałyby samorządy. Przewoźnik taki byłby wolny od większości bolączek PKP-PR z przerostem zatrudnienia, niedostosowaniem oferty do potrzeb lokalnego rynku i zabytkowym, szalenie nieekonomicznym taborem w pierwszym rzędzie. Konkurowanie z PKP nie jest już ziemią nieznana – w kolejowych przewozach towarowych funkcjonuje już kilka firm, osiągających doskonałe wyniki np. Przedsiębiorstwo Transportu Kolejowego i Gospodarki Kamieniem z Rybnika.

Stawka dla samorządów jest wysoka a ryzyko niewielkie, bowiem regionalny operator miałby ogromną szansę sięgnąć po kilkadziesiąt mln zł z 550 mln tegorocznej rezerwy budżetowej przeznaczonej na dofinansowanie regionalnych przewozów pasażerskich. Przykład Województwa Mazowieckiego wskazuje, że nam musi się udać.

Pozyskane z budżetu państwa środki mogą być zwielokrotnione przez wykorzystanie ich na zakup nowoczesnego taboru z pomocą środków unijnych. Odpowiadające współczesnym potrzebom szynobusy pozwoliłyby zaoszczędzić co najmniej kilkanaście mln zł rocznie.

Można się jeszcze zastanowić czy jest jakaś alternatywa dla powołania regionalnego kolejowego przewoźnika pasażerskiego? Z pewnością jest: dopłacanie co roku coraz większych pieniędzy do kasy PKP za coraz gorszej jakości usługi. Negocjując z tą firmą, samorządy zawsze będą pod presją kolejarzy, którzy łatwo mogą szantażować przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego możliwością wstrzymania przewozów na danej linii, jeśli nie uzyskają dostatecznych dopłat, wszak organizowanie kolejowych przewozów regionalnych to zadanie własne samorządu... Czy jest zatem jakaś rozsądna alternatywa dla „Kolei Wielkopolskich”?

Marcin Rodek

Podróżny kulą u nogi

Po raz kolejny spółka PKP – Przewozy Regionalne udowodniła, że pasażerowie są jej kulą u nogi. Tym razem zlikwidowała bez zapowiedzi dwa ważne połączenia Kostrzyna i Gorzowa Wielkopolskiego z Krzyżem, gdzie mieszkańcy Ziemi Lubuskiej przesiadali się na pociągi jadące do Poznania, Krakowa, Lublina i Katowic, bądź z powrotem. Teraz czeka ich nocka na stacji Krzyż. O ironio, w bieżącym roku samorząd lubuski dofinansował lokalne połączenia kolejowe kwotą 17 milionów złotych, a drugie tyle wydał na zakup 5 autobusów szynowych, udostępnianych nieodpłatnie oczywiście PKP.

Zachowanie kolejarzy zbulwersowało i mieszkańców, i

władze regionu. Niewykluczone, że w niedługim czasie dojdzie do połączenia zakładów przewozów regionalnych PKP w Zielonej Górze, Szczecinie i Poznaniu w jedną ponadregionalną spółkę. - Za pieniądze samorządów, które dziś kolej chłonie bezpowrotnie, można by zbudować nowoczesny system kolei regionalnej, oparty na małych, wygodnych i przede wszystkim tanich autobusach szynowych, mówi dyrektor departamentu gospodarki UM w Zielonej Górze Piotr Tykwiński. Potrzebne są nowe połączenia między miastami, gdzie przemierzają się duże strumienie podróźnych, ignorowane przez kolejarzy. PKP

nie dostrzega np. jak wielu młodych gorzowian dojeżdża na studia w poznańskich uczelniach.

Niewykluczona jest konkurencja. Niemieckie pociągi regionalne dojeżdżają już do Kostrzyna nad Odrą. Czy mogłyby dojeżdżać np. do Gorzowa, skąd codziennie setki osób wyjeżdżają do pracy, na studia lub po zakupy za Odrę, okaże się niebawem. Spółka BBX z Niemiec poprosiła właśnie o zgodę na modernizację linii Berlin – Kostrzyn. Możliwe jest wydłużenie nowoczesnego szlaku aż do Gorzowa.

(rk)



Wyższe szkoły zawodowe, filie ośrodków akademickich z regionu, uczelnie niepubliczne, ośrodki zamiejscowe UAM – w regionie pilskim. Teraz na wyciągnięcie ręki. A co bardzo istotne – z nowoczesną bazą dydaktyczną i wykwalifikowaną kadrą

Akademia blisko domu

W Północnej Wielkopolsce szkolnictwo wyższe rozwija się niezwykle prężnie. Zwłaszcza w ostatnich latach na ulicach miast tłumie pojawili się studenci. Widać ich w autobusach komunikacji miejskiej, bawiących się na koncertach i w pubach, i oczywiście w salach wykładowych, których także przybywa z roku na rok.

Od wyboru do koloru

Niewątpliwie największym ośrodkiem akademickim regionu pozostaje Piła. Młodzi ludzie nie muszą już wyjeżdżać do odległych miast, by tam zdobywać wyższe wykształcenie. Nad Gwdą mają do wyboru m.in. Państwową Wyższą Szkołę Zawodową, punkt studiów dziennych zawodowych Politechniki Poznańskiej - obie uczelnie współfinansowane przez gminę, Wyższą Szkołę Biznesu oraz kilka filii uczelni z innych miast. Wśród nich jest poznańska Akademia Ekonomiczna Ośrodek Studiów Wyższych w Pile, oferujący zaoczne studia magisterskie.

Na PWSZ kształci się obecnie blisko 3 tys. studentów. WSB – jedyna pilska uczelnia niepubliczna – to kolejnych 1.600 studiujących. Na wykłady na Politechnice Poznańskiej uczęszcza 250 osób. Akademia Ekonomiczna ma 110 słuchaczy. To już blisko 5 tys. młodych ludzi, którzy tu, w Pile, zdobywają wyższe wykształcenie licencjackie, jak i magisterskie.

Imponująca baza

Studenci pilskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, która zaczyna właśnie 4 rok działalności, rok akademicki 2002/2003 rozpoczynali jeszcze w rozproszonych po całym mieście obiektach. Zakończyli w jednym, zwartym i stanowiącym własność PWSZ kompleksie przy ul. Podchorążych 10. To gmina przekazała uczelni nieodpłatnie aktem darowizny 9 budynków dydaktycznych, warsztatowych i administracyjnych. Ogólna powierzchnia tych obiektów wynosi 20562 m kwadratowych. Obecnie uczelnia dysponuje 42 salami wykładowymi, 5 pracowniami komputerowymi, 4 pracowniami języków obcych, 26 pracowniami specjalistycznymi, 1 laboratorium diagnostyki pojazdów kołowych, 1 halą sportową. Stworzenie tak wspaniałej bazy było możliwe tylko w przejętych po wojsku obiektach. Oczywiście, jak zaznacza prof. Donat Mierzejewski, prorektor ds. dydaktyki i studentów, ta imponująca baza wymaga nieustannych remontów i inwestycji – Niektóre dachówki pamiętają tu lata 30 – zaznacza. Dzięki wsparciu miasta, sponsorów, a także staraniom władz uczelni o fundusze unijne, planowane są kolejne zmiany w PWSZ. Uczelnia już podjęła starania, zgłaszając m.in. wniosek o przyznanie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na modernizację i ada-

ptację powojkowego budynku na potrzeby Biblioteki Głównej.

PWSZ prowadzi studia na kierunkach: gospodarka i finanse samorządowe, zarządzanie małymi i średnimi przedsiębiorstwami, informatyka w ekonomii, edukacja społeczno-obywatelska, język angielski, budowa i eksploatacja maszyn, elektrotechnika z elektroniką, a od bieżącego roku także pielęgniarstwo. A młodzież kształcą wybitni naukowcy ze znanych ośrodków akademickich, m.in. z toruńskiego UMK, Akademii Bydgoskiej, Uniwersytetu Szczecińskiego oraz z uczelni poznańskich. „Wysili” już w świat 475 licencjatów. Większość absolwentów szkoły podejmuje uzupełniające studia magisterskie.

W trybie dziennym studiuje 1506 studentów, zaocznie – 1241. Uczelnia dysponuje również szeroką ofertą studiów podyplomowych

Samodzielna i z renomą

Uczelnią samodzielną i renomowaną jest pilska Wyższa Szkoła Biznesu. Kształci od 1996 roku. Oferuje studia zawodowe w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym na kierunkach: administracja, filologia, o specjalnościach anglistyka i germanistyka, zarządzanie i marketing. Studiuje tu ponad 1600 studentów (do chwili obecnej uczelnia wypromowała blisko 3000 absolwentów). Podobnie jak PWSZ daje swoim absolwentom wykształcenie licencjackie i umożliwia im kontynuację nauki na uzupełniających studiach magisterskich.

Tym, czym uczelnia może się pochwalić jest niewątpliwie nowoczesna baza dydaktyczna. WSB posiada 26 sal wykładowych i ćwiczeniowych, salę audytoryjną na 230 miejsc, 3 pracownie komputerowe wyposażone w 60 zestawów komputerowych z nowoczesnym oprogramowaniem, dostępem do Internetu oraz poczty elektronicznej, laboratorium językowe, bibliotekę z czytelnia. W salach wykładowych i ćwiczeniowych może jednorazowo pobierać naukę ponad 1130 studentów. To wszystko mieści się w budynkach przy al. Niepodległości 2 i Sikorskiego 9.

WSB zatrudnia wykwalifikowaną kadrę specjalistów: 85 pracowników naukowo dydaktycznych i dydaktycznych, w tym 19 profesorów i 35 doktorów.

Po magisterkę

Sporym zainteresowaniem młodych ludzi z regionu cieszy się Punkt Studiów Dziennych Politechniki Poznańskiej. 248 studentów pobiera tu naukę na kierunkach: informatyka i transport. Studia w Pile to dla nich wielka wygoda. Wykłady na miejscu, egzaminy na miejscu, ćwiczenia – poza laboratoryjnymi, przy użyciu wysoko specjalistycznego sprzętu – także na miejscu. Mają do swojej dyspozycji cały parter budynku przy ul. Podchorążych. Dzieli go ze studentami PWSZ.

Akademia Ekonomiczna Ośro-

dek Studiów Wyższych w Pile kształci obecnie 110 słuchaczy. Są to studia zaoczne.

Są to głównie absolwenci pilskich uczelni PWSZ i WSB z licencjatami, którzy kontynuują u nas naukę i zdobywają tu tytuł magistra – mówi p. Teresa Krystek, sekretarz uczelni.

Wągrowiec i Złotów

Interesujące ośrodki akademickie funkcjonują także poza Piłą. Olbrzymią popularnością w regionie cieszy się wągrowiecki Ośrodek Zamiejscowy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (podobne są w Pniewach i w Kościanie). Istnieje od 1998 roku. Prowadzi studia stacjonarne i zaoczne na kierunkach pedagogicznych (socjologia i resocjalizacja) i politologii (administracja samorządowa) oraz na filologii angielskiej. Ośrodek ma swoje sale wykładowe w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1. Kształci 960 studentów na kierunkach dziennych i 400 zaocznie. To imponujące liczby.

Studenci wszystko mają na miejscu. Korzystają ze zbiorów miejscowej Biblioteki Pedagogicznej, która dokonuje zakupów pod kątem naszych studentów. To bardzo dogodna sytuacja – mówi Patrycja Kaźmierczak, sprawująca opiekę nad studentami stacjonarnymi.

Ostatnio do grona „miast akademickich” dołączył Złotów – powstało tu Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, które co prawda ma na razie kłopoty lokalowe, ale z pewnością ruszy z zajęciami w terminie. Trwają negocjacje.

Na mapie miast regionu posiadających wyższą uczelnię dołączył w tym roku także Wałcz, który co prawda leży dziś w województwie zachodniopomorskim, jednak w świadomości mieszkańców północnej Wielkopolski pozostał miastem byłego pilskiego. W rozpoczynającym się właśnie roku akademickim rusza tam druga w regionie Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Nie wszyscy widzą sens w otwieraniu drugiej identycznej uczelni w regionie, oddalonej od pilskiej PWSZ zaledwie o 30 km. Pamiętać jednak należy o tym, że Wałcz to dziś już inne województwo...

Niewątpliwie rozwój szkolnictwa wyższego w północnej Wielkopolsce ma przyszłość. Na pewno na miano ośrodka akademickiego zasługuje Piła. Ponad 5 tys. studentów kształcących się na miejscu – to sukces. Przede wszystkim gminy, która wspiera swoje uczelnie wszelkimi możliwymi sposobami. Dla mieszkańców to także imprezy dodatkowe, tworzące klimat i kulturę Piły. To juwenalia i inne atrakcje, jakie zapewniają studenci. Oczywiście to dopiero początek. Ale – kto wie – być może za kilka lat nikt nie będzie miał wątpliwości co do tego, że gród Staszica to miasto akademickie...

Edyta Kin

Stypendia z opóźnieniem

Została podpisana umowa (24 września br.) pomiędzy Wojewodą Wielkopolskim, a Zarządem Województwa Wielkopolskiego, na realizację programów stypendialnych z Europejskiego Funduszu Społecznego. W związku z tym od poniedziałku 27 września powiaty mogą składać wnioski do Departamentu Edukacji i Nauki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego na refundację programów stypendialnych.

Jeszcze w połowie sierpnia w ministerstwie gospodarki zapewniano dziennikarzy, że program stypendialny dla uczniów szkół publicznych i niepublicznych ruszy w terminie. Tymczasem już dzisiaj wiemy, że pierwszych wypłat stypendiów możemy spodziewać się dopiero pod koniec października.

Województwo wielkopolskie znalazło się w grupie 11 samorządów, które nie przyjęły warunków rozdziału stypendiów zaproponowanych wcześniej przez Ministerstwo Gospodarki. Z umowy przygotowanej przez ministerstwo wynika, że to samorządy wojewódzkie powinny

wziąć kredyt na sfinansowanie programu stypendialnego. Rząd obiecał zwrócić te pieniądze. Ale umowa nie precyzowała m. in. kto pokryje koszty obsługi kredytu.

Ministerstwa Gospodarki ustaliło ostatecznie, że również koszty obsługi kredytu mają ponieść samorządy. Większość samorządów zaskoczona takim rozstrzygnięciem długo zastanawiała się jak tę sytuację rozwiązać, bo pieniądze na obsługę kredytów na stypendia nie zaplanowały.

Stypendia mogą być przyznane jako rekompensata kosztów takich jak: zakwaterowanie, posiłki w stołówce lub internacie, zakup podręczników, transport środkami komunikacji publicznej do i ze szkoły, opłata za studia, czesne na naukę w szkole ponadgimnazjalnej niepublicznej. Wiele z tych wydatków uczniowie musieli ponieść jeszcze nim ruszył program stypendialny. Wszystko wskazuje na to, że rachunki poświadczające zakupy i opłaty dokonane we wrześniu nie zostaną uwzględnione.

(rj)

Nagrody dla najlepszych sportowców

W Pile, 22 września, zainaugurowano Wielkopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Otwarcie igrzysk oficjalnie rozpoczęło Wielkopolski Sportowy Rok Szkolny 2004/2005.

Podczas uroczystości marszałek Stefan Mikołajczak wręczył najlepszym szkołom puchary za współzawodnictwo sportowe w minionym roku szkolnym.

Najlepsze wyniki sportowe w minionym roku szkolnym uzyskały:

w klasyfikacji szkół podstawowych

1. SP nr 2 z Piły – 209,50 pkt
2. SP nr 7 z Leszna – 200,25 pkt
3. SP nr 4 z Piły – 197,60 pkt
4. SP nr 20 z Poznania – 168,00 pkt
5. SP z Krzyża – 162,50 pkt
6. SP z Wolsztyna – 156,50 pkt

w klasyfikacji szkół gimnazjalnych

1. Gimnazjum z Jarocina – 281,00 pkt
2. Gimnazjum nr 33 z Poznania – 198,80 pkt
3. Gimnazjum nr 1 z Gostynia – 186,00 pkt
4. Gimnazjum nr 1 z Turku – 185,25 pkt
5. Gimnazjum z Żerkowa – 185,00 pkt
6. Gimnazjum ze Skoków – 181,00 pkt

w klasyfikacji szkół ponadgimnazjalnych

1. ZS im. Stanisława Staszica z Piły – 283,00 pkt
2. ZS Technicznych i Ogólnokształcących z Wrześni – 284,50 pkt
3. LO z Puszczykowa – 225,50 pkt
4. ZS Rolniczych i Technicznych z Powodowa – 222,00 pkt
5. ZSP nr 2 z Wągrowca – 220,00 pkt
6. ZSO z Turku – 215,50 pkt

Zawody organizowane w ramach Wielkopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej umożliwiają dzieciom i młodzieży szkolnej czynne uczestnictwo w sporcie, a także promują zdrowy styl życia i przeciwdziałają zjawiskom patologii społecznej.

(or)



KOMUNALIZACJA

Dziedzictwo zaborów

Kalisz ma kłopoty z komunalizacją swojego mienia. Powody są głównie historyczne: na obszarach Królestwa Kongresowego mniej niż w zaborze pruskim dbano o porządek w dokumentach. Rezultaty są odczuwalne do tej pory, także w mentalności mieszkańców.

Drugie co do wielkości miasto w Wielkopolsce, liczące ok. 7 tys. ha powierzchni, skomunalizowało dotychczas 800 ha tego, co nadawało się do skomunalizowania i co pozostało w dyspozycji Skarbu Państwa. Procedurze tej podlegają jeszcze 133 ha. Jest to stosunkowo niewiele, ale rzecz dotyczy nieruchomości z niejasną sytuacją własnościową, współwłasności, a nie rzadko nawet terenów pozbawionych właściciela. - W tej chwili zostały mi już tylko najgorsze działki, jeżeli chodzi o wyprowadzanie stanów prawnych. Mam np. 12 budynków Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych i drogi, ale

nie całe, tylko jakieś skrawki. Poza tym mamy dziesiątki spraw w sądzie - przyznaje Elżbieta Drobnińska, naczelnik Wydziału Gospodarowania Mieniem Urzędu Miejskiego w Kaliszu.

WGM komunalizacją zajmuje się zaledwie od początku tego roku. Poprzednio czynił to Wydział Geodezji i Kartografii. Zasadniczo sytuacja się jednak nie zmieniła. Nadal komunalizowane są nieruchomości pozostające w gestii Skarbu Państwa. Proces ten w całym kraju zapoczątkowany został w 1990 roku. Od tego momentu funkcje właścicielskie wobec terenów i obiektów państwowych zaezjęły przejmować gminy, w tym i Kalisz. Dotyczyło to np. budynków mieszkalnych, działek budowlanych, szkół podstawowych, dróg gminnych, garaży czy pawilonów. To, czego nie przejęto, pozostawało w rękach prywatnych, spółdzielczych lub też należało do państwa czy województwa. Tak było z dro-

gami krajowymi czy wojewódzkimi, wyższymi uczelniami, szpitalami, terenami kolejowymi itp. Przejęcie mienia państwowego przez gminy zwykle im się opłacało. Dochody z tego tytułu rosły tym bardziej, im więcej mienia udało się skomunalizować. W przypadku Kalisza jeszcze kilka lat temu były to cztery miliony złotych. W tym roku planuje się uzyskać już sześć milionów. Chodzi oczywiście o podatki lokalne.

Jednak pozyskiwanie pieniędzy poprzez komunalizację ma swoje granice i władze Kalisza już się o tym przekonują. Nie dość, że do skomunalizowania pozostało już niewiele, to jeszcze są to kaski najtrudniejsze do przełknięcia. - Do tej pory podpisałem ponad 700 wniosków do wojewody, ale kiedyś podczas jednego posiedzenia podpisywałem ich po kilkadziesiąt, a teraz zaledwie po kilkanaście. W tej kadencji chciałbym zakończyć komunalizację, ale nie wiem,

czy mi się to uda - powątpiewa Jerzy Matuszczak, radny Rady Miejskiej Kalisza, a przy tym przewodniczący Komisji Inwentaryzacyjnej, zajmującej się przejmowaniem mienia Skarbu Państwa. - Na terenach zachodnich, które pozostały w zaborze niemieckim, jest już wszystko skomunalizowane. Sprawy nieruchomości były tam uporządkowane od dawna. W Kongresówce było inaczej - dodaje.

Przyznaje to także E. Drobnińska, która zwraca uwagę również na to, że Kalisz jeszcze przed wojną był miastem czterech kultur: polskiej, żydowskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Właścicielami nieruchomości często bywali Żydzi lub Niemcy. - Sytuacja w Kaliszu jest historycznie „zabagniona”. Nie raz mam do czynienia z księgami wieczystymi w języku rosyjskim. Zdarza się też, że na jedną nieruchomość przypadają dwie księgi i dwóch właścicieli - wyjaśnia naczelnik WGM.

Jako przykład formalno-

-prawnych komplikacji, na jakie napotykają władze miasta, posłużyć mogą tereny przydworcowe. Część z nich, z formalnego punktu widzenia, należy do Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, która już nie istnieje, a PKP nie jest jej prawnym następcą. Dokumenty dla tych terenów pochodzą z 1902 roku, gdy car doprowadził kolej do Kalisza! Inny przykład to Park Przyjaźni. Do jego części roszcza sobie prawa spadkobiercy właścicieli cegielni, która przed wojną działała na tym terenie. Sprawa utknęła w Ministerstwie Infrastruktury. Jeśli jego decyzja będzie niekorzystna dla miasta, będzie ono musiało zażądać zwrotu poniesionych w Parku Przyjaźni nakładów. Podobne spory w Kaliszu ciągną się latami, a jedynym sensownym rozwiązaniem wydaje się zmiana obowiązującego w Polsce prawa, a przede wszystkim jego uproszczenie w dziedzinie własności i dziedziczenia.

(kord)

Wybory
w Powidzu

17 października mieszkańcy gminy Powidz będą po raz drugi bezpośrednio wybierać wójta. Dotychczasowy gospodarz gminy Stanisław Tomaszewski został skazany za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym na karę czterech miesięcy w zawieszeniu. Wyrok uprawomocnił się 20 sierpnia, a 6 września Rada Gminy podjęła formalną uchwałę o wygaśnięciu mandatu wójta. Zgodnie z ordynacją wyborczą Stanisław Tomaszewski może ponownie ubiegać się o wybór.

Gmina Powidz w powiecie słupeckim od lat zajmuje czołowe miejsca w ogólnopolskich rankingach inwestycyjnych. W krótkim czasie po odłączeniu od gminy Witkowo samorządowi udało się uporządkować gospodarkę wodno-ściekową. Budwana obecnie kanalizacja pozwoli ocalić walory przyrodnicze parku krajobrazowego, którego sercem jest Jezioro Powidzkie. (jb)

PKS W KALISZU

Zyski mniejsze od potrzeb

Uchylenie zarządu komisarycznego w kaliskim PKS-ie i przywrócenie tej firmie normalnego trybu funkcjonowania stanowić może przykład dla innych przedsiębiorstw komunikacji samochodowej w Wielkopolsce. W wielu z nich już wprowadzono zarząd komisaryczny, inne stoją przed taką perspektywą.

Decyzją wojewody wielkopolskiego postępowanie naprawcze w PKS Kalisz wszczęto w 2002 roku. Miało się zakończyć 30 września roku następnego, ale przedsiębiorstwo nie osiągnęło w tym czasie pozytywnych wyników ekonomicznych, więc postępowanie przedłużono, wyznaczając zarządcę komisarycznego, Ryszarda Latańskiego. Zarówno rok 2002 jak i 2003 przyniosły firmie straty, w sumie ok. 2

mln zł. R. Latański opracował aneks do programu naprawczego, przewidujący m.in. sprzedaż nieruchomości należących do PKS, restrukturyzację zatrudnienia i racjonalizację wydatków. Od pierwszego półrocza br. przedsiębiorstwo osiąga już dodatni wynik finansowy, i to wyższy od zakładanego, a sam szef od niedawna, decydując o zarządcy komisarycznego stał się po prostu zarządcą. W tym roku spodziewany jest już zysk rzędu miliona złotych.

- Najtrudniejszy okres udało nam się przejść. Teraz myślimy o inwestycjach - mówi R. Latański i wskazuje PKS w Ostrowie Wlkp. jako ten, na którym nadal ciąży zarząd komisaryczny i który teraz pokonać musi te same problemy, co jego kaliski odpowiednik. Jednocześnie wymienia jednak również podobne przedsiębiorstwa w Poznaniu, Turku i Kole. Wszędzie tam borykają się z kłopotami, które w Kaliszu należą już do przeszłości.

PKS Kalisz to także jego oddziały w Pleszewie i Jarocinie. W barwach firmy jeżdżą w sumie 132 autobusy. Ich średnia wieku to 14 lat. Czas więc pomyśleć o wymianie taboru. Gdyby chcieć wymienić całość, kosztowałoby to 45 milionów złotych. Firmę stać obecnie na wydatki inwestycyjne rzędu 2 milionów rocznie. Jak więc

łatwo policzyć, wymiana trwałaby ponad 20 lat i zanim dobiegłaby końca, trzeba byłoby zaczynać następną! R. Latański liczy wprowadzić na kredyty bankowe, ale wiadomo, że nawet jeśli będą, to trzeba je będzie spłacać z nawiązką. W tej sytuacji rozwiązań trzeba szukać gdzie indziej. Kaliski PKS jest np. właścicielem niepotrzebnych mu już nieruchomości wartych w sumie ok. 5 milionów złotych. Uwagę zwraca przede wszystkim duży, a niewykorzystany i porastający zieliskiem parking przy ul. Wrocławskiej. Są już nawet inwestorzy, którzy byłiby gotowi go kupić. Na przeszłość stoi jednak przestarzały plan zagospodarowania przestrzennego, który nie pozwala wykorzystać placu w dobrym punkcie miasta na inny cel niż ten, do którego został on przeznaczony. Wniosek o zmianę prawa miejscowego czeka już wprowadzić na rozpatrzenie w kaliskim Urzędzie Miejskim, ale po pierwsze - związane z tym procedury trwają długo, a po drugie i ważniejsze - sprzedaż nieruchomości to tylko półśrodek: kaliski PKS musi wziąć pod uwagę rozwiązania strategiczne i długofalowe.

- Przedsiębiorstwo musi rozważać wariant konsolidacji z kimś innym, np. z którymś z PKS-ów wielkopolskich lub z Kaliskimi Li-

niami Autobusowymi (zapewniającymi komunikację miejską w Kaliszu - przyp. red.). Kolejny wariant to inwestor zagraniczny, który w każdej chwili może zgłosić się do organu założycielskiego. Wtedy niewiele już miałibyśmy do powiedzenia. Z mojego punktu widzenia najmniej korzystny byłby wariant spółki pracowniczej, bo wówczas nie pozyskalibyśmy nowego kapitału - ocenia R. Latański.

Bez względu na przyszłe losy firmy, szereg spraw trzeba załatwiać już teraz i tak też się dzieje. Przygotowywana jest komputeryzacja, w tym systemy informacyjne pozwalające analizować potoki pasażerów oraz rentowność poszczególnych linii i kursów, a także planować pracę taboru i kierowców. Planowane jest również unowocześnienie stacji paliw i odnowiono dworce w Jarocinie i Pleszewie. Modernizowane jest ogrzewanie na dworcu w Kaliszu. W październiku powstać tam ma parking dla pasażerów. Chodzi o to, by w sposób bezpieczny i bez łamania przepisów można było dojechać na dworzec samochodem, wysadzić pasażera, wynieść bagaż i ewentualnie pozostawić swój pojazd.

(kord)

"BILET DO UNII"

ANGIELSKI
i NIEMIECKI

krótkie kursy
dla

PIEŁĘGNIAREK...
(i inne zawody)

LOGOS STUDIUM

Tel. (0-61) 861-52-55

LOGOS
STUDIUM

Angielski, niemiecki
Rosyjski, duński,
hiszpański

NOWE MATURY 2005

BERLIN-kursy

ZAPISY CAŁY ROK

Słoneczna 40a

Poznań-Grunwald

Tel. (0-61) 861-52-55



Zbrodni zapomnieć nie wolno

Oświęcim, Treblinka, Majdanek – to nazwy miejscowości powszechnie w Polsce i poza granicami kraju kojarzone z hitlerowskim systemem ludobójstwa. Natomiast nazwa Chełmna nad Nerem w powiecie kolskim rzadko kojarzona jest, także przez Wielkopolan, z miejscem masowej zagłady, w którym od grudnia 1941 do stycznia 1945 roku zgładzono około 200 tysięcy osób, głównie narodowości żydowskiej z terenu Polski i całej Europy.

Potrzebę upamiętnienia tragicznej historii obozu zagłady w Chełmnie podjęli już w 1945 roku mieszkańcy Kola i okolic przeprowadzając zbiórkę pieniężną na budowę pomnika i spontanicznie porządkując ślady zbrodni w postaci masowych mogił w pobliskim Lesie Rzuchowskim. W 1964 roku staraniem ówczesnych władz wojewódzkich w Poznaniu wzniesiono tutaj kolejny monument autorstwa wybitnych poznańskich twórców – artysty plastyka Józefa Stasińskiego i architekta Jerzego Buszkiewicza.

Symboliczne utrwalenie tych tragicznych wydarzeń wymagało jednak dalszych, pogłębionych działań. Dlatego też decyzją wojewody konińskiego w 1987 roku powołano Muzeum byłego obozu w Chełmnie nad Nerem, jako oddziału Muzeum Okręgowego w Koninie, instytucji kultury, której organem prowadzącym jest dzisiaj samorząd województwa wielkopolskiego.



Symcha Keller, kantor Gminy Żydowskiej w Łodzi.



Ściana pamięci w Lesie Rzuchowskim obok której prowadzone są prace archeologiczne na terenie krematorium.

Staraniem dyrektora muzeum w Koninie Łucji Pawlickiej-Nowak, wspieranej w swych działaniach przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, w Lesie Rzuchowskim stanął pawilon muzealny z ekspozycją prezentującą dokumenty zbrodni. Wznoszono też kolejne pomniki i tablice fundowane przez indywidualne osoby i stowarzyszenia żydowskie, upamiętniające tragedię swych bliskich, żyjących między innymi w Brzeżinach, Gąbinu, Belchatowie, Zduńskiej Woli, Turku i Pabianicach.

Rozpoczęto systematyczne działania edukacyjne. „Dla większości dzieci i młodzieży zupełnie niezrozumiały jest holocaust, mają często błędne spojrzenie na historię Żydów polskich. Szczególna odpowiedzialność spoczywa tu na placówkach muzealnych” – pisze Ł. Pawlicka-Nowak w przedmowie do wydanej po raz pierwszy w 1997 roku publikacji książkowej „Mówią świadkowie Chełmna”.

Konsekwencją tej deklaracji były dalsze działania w postaci przejęcia w 1998 roku terenu Gminnej Spółdzielni, która na obszarze byłego

majątku w Chełmnie w miejscu pierwszego etapu zagłady setek tysięcy ofiar prowadziła normalną działalność gospodarczą. Zainicjowano też prowadzenie „stacjonarnych badań wykopaliskowych, które wraz z kwerendą materiałów archiwalnych poszerzają naszą wiedzę na temat tych tragicznych wydarzeń.

A jest to wiedza przerażająca. Śledząc dokumenty, relacje świadków, oglądając wydobyte przez archeologów na terenie byłego majątku w Chełmnie osobiste przedmioty pomordowanych poraża nieudolna precyzja w realizacji założonego przez hitlerowskie Niemcy zbrodniczego planu Endlösung, czyli „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Ale pomimo tego porażającego kontekstu pogłębianie tej wiedzy jest obowiązkiem, zarówno wobec pamięci tysięcy pomordowanych, jak wobec świadomości współczesnych.

Dlatego też z inicjatywy Muzeum Okręgowego w Koninie w dniach 6-7 września br. przygotowano sesję naukową „Ośrodek zagłady Żydów w Chełmnie na Nerem w świetle najnowszych badań”. Sesja została

przygotowana przy udziale Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie oraz Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie. W obradach, obok kilkudziesięciu badaczy holocaustu uczestniczyli między innymi ambasador Izraela David Peleg, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie Andrzej Przeźwiński, przewodniczący Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Łodzi Syncha Keller przedstawiciele samorządowych władz województwa wielkopolskiego, powiatów kolskiego, konińskiego, turkowskiego oraz miasta Konina.

Okoliczność, że wśród zgładzonych w Chełmnie nad Nerem znalazło się 70 tysięcy mieszkańców getta łódzkiego, zorganizowana przez Muzeum Okręgowie w Koninie sesja naukowa, merytorycznie kontrapunktowała przeprowadzone z rozmachem obchody tego wydarzenia w Łodzi.

Na sesji wygłoszono szereg referatów poszerzających tragiczną wiedzę w wydarzeniach sprzed ponad półwiecza. Shmuel Krakowski z Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie opisał wstrząsającą historię

obozu wraz z rzetelnie udokumentowanym kontekstem przemysłowej polityki eksterminacji Żydów prowadzonej przez kierownictwo „Kraju Warty” i jej namiestnika Artura Greisera, Łucja Pawlicka-Nowak zrelacjonowała wynik archeologicznych badań wykopaliskowych prowadzonych na terenie obozu w Chełmnie nad Nerem oraz Lesie Rzuchowskim, Anna Ziółkowska z Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie k. Poznania przedstawiła dzieje tzw. transportów powrotnych więźniów z obozów policyjnych pomordowanych w Chełmnie nad Nerem, Janusz Gulczyński z Muzeum Okręgowego w Koninie przedstawił losy zbrodniarzy z Chełmna nad Nerem w relacjach z wymiarem sprawiedliwości po 1945 roku. Problematykę związaną z gettem łódzkim referowali Julian Baranowski z Archiwum Państwowego w Łodzi oraz Marek Budziarek z Muzeum Historii Miasta Łodzi, wywiady przeprowadzone z mieszkańcami Chełmna nad Nerem omówiła Alina Skibitńska z Muzeum Holocaustu w Nowym Jorku.

Nazajutrz po odbyciu sesji naukowej jej uczestnicy zwiedzili tereny byłego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, złożyli hołd pogrzebanym w Lesie Rzuchowskim, obejrzeli również wstrząsającą montaż teatralny z relacji uciekinierów i świadków wydarzeń w Chełmnie nad Nerem przygotowany przez zespół Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie.

Żałować jedynie wypada, że tak ważne dla pamięci pomordowanych i świadomości współczesnych wydarzenie, jakim była konińska sesja naukowa nie znalazła zasługującego jej wymiaru w ogólnopolskich relacjach medialnych zdominowanych doniesieniami o spektakularnych w swym wymiarze, przeprowadzonych w Łodzi obchodach 60. rocznicy likwidacji getta żydowskiego.

Mieczysław Nadolski

90 lat po zburzeniu Kalisza

Przypadająca w tym roku 90. rocznica zburzenia Kalisza przez Prusaków minęła bez większego echa. Dziś jedynym jej śladem wydaje się wystawa fotografii Mariusza Hertmanna obrazująca skalę zniszczeń z 1914 roku. Uwagę zwraca 15 wielkoformatowych tablic ustawionych w różnych punktach śródmieścia. Dzięki nim można porównywać wygląd tych samych miejsc przed 90. laty i dziś.

Wśród historyków nie ma zgody co do przyczyn fatalnej decyzji niemieckiego dowództwa wojskowego. Zwykle wskazuje się na bezładną strzelaninę, do jakiej doszło po ucieczce Rosjan i wkroczeniu wojsk niemieckich w sierpniu 1914 roku. Reakcja najeźdźcy, polegająca na wielodniowym, metodycznym bombardowaniu bezbronno już miasta, wynikać miała z chęci zemsty, a w jeszcze większym stopniu słu-

żyć miała jako odstraszący przykład dla innych. Niemiec władzę wojskową, aby uspokoić opinię publiczną, przeprowadziły urzędowe dochodzenie. Oficjalną wersję wypadków opublikowały w „Dzienniku Poznańskim” 27 maja 1915 roku. „W dochodzeniu ustalono, że za

wywołanie strzelaniny winni byli mieszkańcy Kalisza, którzy strzelali do wojska, co spowodować musiało odwrotne represje” – pisze dr Mieczysław Arkadiusz Woźniak z kaliskiego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM.

Rezultatem ostrzału artyl-



ryjskiego było zniszczenie 426 budynków w centrum miasta, w tym ratusza i teatru. Kalisz uznany został za najbardziej zniszczone miasto w Europie w czasie pierwszej wojny światowej. Z 65 tys. ówczesnych kaliszan w miejscu zamieszkania pozostało zaledwie 5 tys., a sceny z palącego się grodu, z którego uciekają ludzie, na kartach „Nocy i dni” utrwaliła Maria Dąbrowska, nb. kaliszanka.

90 lat po tych wydarzeniach w obchody ich rocznicy włączył się miejski samorząd, a otwarcia wystawy M. Hertmanna, cennego fotoreportera, współpracownika „Gazety Wyborczej”, dokonał prezydent Kalisza Janusz Pęcherz. - Wystawa to forma hołdu dla ofiar, ale i podziwu dla naszych poprzedników, którzy miasto odbudowywali. Trzeba pamiętać, że komitet odbudowy zawiązał się już kilka miesięcy po apokalip-

sie, a prace trwały praktycznie aż do 1939 roku - powiedział J. Pęcherz. Samorządowa delegacja, prowadzona przez autora, obeszła wszystkie punkty śródmieścia, w których ustawiono tablice. Przypominało to nieco drogę krzyżową. Obok prezydenta w obchodzie uczestniczyli m.in. senator Andrzej Sychalski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego Józef Racki, starosta kaliski Leszek Aleksandrak i przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Włodarek. Symbolicznego wymiaru nabrała obecność Andrzeja Jaronia, wiceprezydenta Ostrowa Wlkp. Wśród żołnierzy pruskiego pułku bombardującego Kalisz w 1914 roku było wielu wcielonych do niego, nierzadko pod przymusem, ostrowian, a także ostrzeszowian i mieszkańców innych rejonów południowo-wschodniej Wielkopolski.

(kord)



Trofea w nowym pawilonie

Nowy pawilon wystawienniczy o powierzchni 340 m² i wartości 686 tysięcy złotych otrzymało Muzeum Środowiska Przyrodniczego i Łowiectwa Wielkopolskiego w Uzarzewie. Fundatorami obiektu są Teresa i Adam Smorawińscy. Uroczystość przekazania i otwarcie pawilonu odbyła się 10 września br. Odsłonięcia pamiątkowej tablicy na pawilonie wraz z darczyńcami dokonał marszałek Stefan Mikołajczak. Zbiory w Uzarzewie są oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

Zorganizowana w nowo otwartym pawilonie wystawa prezentuje osiągnięcia jednego z najwybitniejszych wielkopolskich myśliwych Adama Smorawińskiego, który w kraju zdobył wszystkie możliwe trofea, łącznie z żubrem. Polował w Afryce i Amery-

ce Północnej. Najcenniejsze eksponaty pochodzą z Afryki. Klejnotem kolekcji jest „wielka piątka afrykańska”, do której należy słoń, bawół, nosorożec, lew i lampart. Trofea z Kanady, to przede wszystkim drapieżniki: niedźwiedzie (grizzli i baribal), wilk, kojot, ryś, rosomak i medalion losia o niespotykanych w Polsce rosach. Zaprezentowane eksponaty to efekt ośmiu wypraw do Afryki i kilkudziesięciu lat polowań w Polsce.

Wojewoda Andrzej Nowakowski udekorował Adama Smorawińskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a dyrektor Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie Jan Maćkowiak z okazji 40-lecia działalności uhonorował darczyńcę. Statuetką Wybitnego Wielkopolanina Dezyderego Chłapowskiego. (ZN)



Fundatorzy Teresa i Adam Smorawiński oraz marszałek Stefan Mikołajczak dokonują odsłonięcia pamiątkowej tablicy na nowym pawilonie.

Mistrzowie tańców polskich

Czwarte mistrzostwa Polski w Tańcach Polskich odbyły się 18-19 września w Poznaniu. Organizatorem tej interesującej imprezy jest Zespół Folklorystyczny Cepelia-Poznań Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury. Najlepsi tancerze w siedmiu kategoriach wiekowych zostali nagrodzeni medalami: Aleksandra Stańczak i Mikołaj Bagatela z Warszawy (kategoria 7-9 lat), Dominika i Da-

mian Durka z Wieliszewa (10-12 lat), Dominika Harasim i Łukasz Leszczyński z Olsztyna (13-15), Monika Balicka i Paweł Wojtasik z Torunia (16-18), Ewa Lachowska i Kamil Rząca z Warszawy (19-30), Anna Bednarczuk i Piotr Drużny z Warszawy (19-30), Marta Sadowska i Dariusz Skrzydlewski z Warszawy (30-40), Ewa Brzostowska-Radziwił i Krzysztof Radziwił z Warszawy (powyżej 40 lat). (rj)

Wiwat „Wiwaty”

Na III Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru „Lato nad Świną 2004” w Świnoujściu „Wiwaty” działające przy Ośrodku Kultury i Sportu w Pobiedziskach zdobyły główną nagrodę festiwalu Grand Prix za całokształt prezentacji festiwalowych. W konkursie uczestniczyło

12 zespołów. Rywalizacja była zacięta. „Wiwaty” zaprezentowały m. in. suitę szamotulską i tańce łowickie. Również muzycy zespołu, występujący w konkursie kapel ludowych, prezentując folklor wielkopolski z dudami i kozłem weselnym, zdobyli I miejsce. (rj)

POWÓZKĄ DO SZRENIAWY

Orszak weselny w muzeum

Obchody 40-lecia działalności Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (10-12 września) ubarwił cykl imprez folklorystycznych pod wspólną nazwą „Wesela wielkopolskie”.

Tradycje weselne przypominały zespoły z Bukowca Górnego, Starej Krobi, Przyprostyni koło Zbąszynia. 12 września sakramentalne „tak” wypowiedzieli Anna Modławska i Witold Gładkij. Uczestnikami ich wesela byli wszyscy obecni tego dnia w szreniawskim muzeum. Panna młoda pochodzi z Częstochowy, pan młody to urodzony poznanianin. Okres narzeczeństwa zakończyli decyzją zawarcia ślubu, który odbył się według tradycji panującej na wsi wielkopolskiej z przełomu XIX i XX wieku w regionie Szamotuł.

Pokazano zwyczaje i obrzędy przedślubne: witanie gości, prezentację załotów, swatów i zrzekowin, orszaku weselnego, wyjazd orszaku do kościoła. Ślub młodych odbył się w kościele parafialnym p.w. Świętego Andrzeja Apostoła w Komornikach, a sakramentu małżeństwa udzielił ks. kanonik Jerzy Kaźmierczyk.

Po powrocie z kościoła (krytą powózką z zaprzęgiem karych koni), odbywał się ciąg dalszy widowiska: sceny przed domem: z kądziałą, kołowrot-



Jubileusz upłynął w weselnej atmosferze.

klem i kierzynką dla panny młodej oraz cepem i młotłą dla pana młodego, biesiada weselna (degustacja weselnych potraw), oraz oczepiny.

W odrestaurowanej stodole odbyło się jubileuszowe spotkanie z udziałem gospodarzy województwa wielkopolskiego, przedstawicieli resortów kultury i rolnictwa, parlamentarzystów.

Uczestniczyli w nim sympatycy i sponsorzy muzeum, dawni i obecni pracownicy.

Dyrektor dr Jan Maćkowiak

badawcze, w tym inwentaryzacja zabytkowych obiektów rezydencjonalno – folwarcznych w Wielkopolsce.

Z okazji jubileuszu uhonorowano osoby dla Muzeum najbardziej zasłużone. Wojewoda Andrzej Nowakowski, odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski prof. Wincentego Pezackiego, prezesa Fundacji „Chrońmy przed zapomnieniem”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali prof. Mieczysław Rutkowski, wieloletni przewodniczący Rady Muzeum oraz Henryk Nowacki, były wieloletni dyrektor muzeum.

Marszałek Stefan Mikołajczak odznaczył Muzeum Zbiorową Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”, oraz przekazał dar – oryginalny, tegoroczny wieniec żniwny, w kształcie „maszyny żniwiarki”, wykonany przez rolników wsi Morokowo. Dyrektor Jan Maćkowiak został uhonorowany przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego statuetką „Hipolita”.

Muzeum żyje, pojawiły się w nim zwierzęta, w tym rzadkich i ginących ras, uruchomiono zabytkowe maszyny rolnicze, a z chlebowego pieca, co jakiś czas roznosi się zapach pieczonych bochenków chleba... Jak przed dziesiątkami lat. Na różne festyny do Szreniawy ściągają tłumy.

W ramach obchodów 40-lecia otwarto wystawę pt. „Wizja wsi polskiej księdza Wacława Bliźnińskiego” oraz zorganizowano sesję popularnonaukową „Lisków – historia i wyzwania dnia dzisiejszego” poświęconą dorobkowi księdza Bliźnińskiego i jego kontynuacji.

(ZN, rj)



Otwarcie wystawy poświęconej księdzu Wacławowi Bliźnińskiemu.

przypominał dorobek Muzeum. Dziś w pięciu wielkopolskich oddziałach zatrudnia 70 osób, gospodaruje na ponad 150 hektarach ziemi ornej. Wśród 21 tysięcy eksponatów jest największa w kraju kolekcja lokomobil. Szreniawa to utrzymywane w dawnej tradycji festyny i jarmarki edukacyjne, to liczne prace

MONITOR WIELKOPOLSKI – magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego

Wielkopolskie Centrum Międzyregionalnej Współpracy Gospodarczej,

Urząd Marszałkowski w Poznaniu,

al. Niepodległości 18, 61-713 Poznań.

Biuro i reklama: Plac Wolności 18, 61-730 Poznań, tel. (61) 655 83

91, fax (61) 655 83 95, e-mail: itcc@wielkopolska-region.pl

Rada Programowa: Zbigniew Czerwiński (przewodniczący),

Tadeusz Dębicki, Przemysław Piasta, Adam Podsiady, Michał Sójka

Redakcja: Jacek Bartkowiak (naczelnik), Ryszard Jalożyński (sekretarz redakcji), Wojciech Olszak

Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

tel./fax (61) 851 03 07, tel. centrali: (61) 647 54 00 w. 328

e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl